

Ósma Godzina

12 o północy do 1 w nocy

Pojmanie Jezusa

O Mój Jezu, właśnie jest północ. Czujesz, że zbliżają się Twoi nieprzyjaciele, doprowadzasz się do porządku, ocierasz Krew, czując się wzmocniony pocieszeniem, jakie otrzymałeś, wracasz do swoich uczniów. Wołasz ich, upominasz ich i bierzesz ze Sobą, idąc na spotkanie Twoich wrogów, aby Swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność, niechęć, lenistwo w pracy i w cierpieniu dla Twojej Miłości.

Ale, O słodki Jezu, moje Dobro, jakże wzruszającą widzę scenę. Pierwszym, którego spotykasz jest perfidny Judasz, który podchodzi blisko Ciebie i zarzucając Ci ręce na szyję, pozdrawia Cię i całuje. A Ty, pasjonacie Miłości, Ty nie wzdrygasz się przed pocałunkiem tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz go do Swojego Serca, chcąc wyrwać go z piekła i dać mu oznaki nowej Miłości. Mój Jezu, jak jest możliwym, nie kochać Cię? Delikatność Twojej Miłości jest taka, że powinna porwać każde serce do kochania Cię, a przecież Cię nie kochają! A Ty, O Mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, czynisz zadośćuczynienie za zdrady, udawania i oszustwa, czynione pod płaszczykiem przyjaźni i świętości, zwłaszcza pośród kapłanów. Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz przebaczenia ani jednemu grzesznikowi, o ile przyjdzie upokorzony do Ciebie.

Mój najczulszy Jezu, teraz oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą. I ja także, O Mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abys mógł swobodnie czynić ze mną to, co sprawiłoby Ci największą radość i razem z Tobą, chcę postępować za Twoją Wolą, czynić Twoje zadośćuczynienia i cierpieć Twoje boleści. Ja chcę być zawsze wokół Ciebie, aby nie było przewinienia, za które nie uczyniłabym zadośćuczynienia, nie było goryczy, której bym nie osłodziła, plunięcia czy uderzenia, które otrzymasz, a którym by nie towarzyszył mój pocałunek i pieszczota. W cierpieniu upadków, moja ręka będzie zawsze gotowa, aby Ci pomóc się podnieść. Tak więc, ja zawsze chcę być z Tobą, O Mój Jezu, nie chcę opuścić Cię samego nawet na jedną minutę. A dla upewnienia się, proszę, umieść mnie w Samym Sobie, i będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie, a wtedy, cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę czyniła. W ten sposób będę Ci mogła dotrzymać wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedno z Twoich cierpień, abys w zamian nie otrzymał za wszystko mojej miłości.

Moja słodka Dobroci, ja będę u Twojego boku, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczyć jedno po drugim, wszystkie Twoje słowa. Och, jakże słodko zapadło w moim sercu słowo, które skierowałeś do Judasza: „*Amice, ad quid venist? - Przyjacielu, w jakim celu przybywasz?*” I wydaje mi się, że również i do mnie kierujesz to słowo, nie nazywasz mnie jednak przyjacielem, ale słodkim imieniem dziecka, mówiąc: „*Filio, ad quid venist? - Dziecko, w jakim celu przybywasz?*” Mówisz to, aby otrzymać moją odpowiedź: „*Jezu, przyszłam, aby Cię kochać.*” „*Ad quid venist?i – W jakim celu przybywasz?*” mówisz, gdy się modlę, „*W jakim celu przybywasz?*” powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, gdy przychodzę, aby przyjąć Cię do mojego serca.

Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale, jakże wielu, na Twoje: „*W jakim celu przybywasz?*” odpowiada: „*Przyszedłem, aby Cię znieważać.*” Inni udają, że Cię nie słyszą, oddają się każdemu rodzajowi grzechów i odpowiadają na Twoje: „*W jakim celu przybywasz?*” idąc do piekła. Jakże Ci współczuję, Mój Jezu! Chciałabym wziąć te powrozy, jakimi wrogowie Cię skrepują, aby powiązać te duszę i oszczędzić Ci tego bólu.

Ale ponownie słyszę Twój łagodny głos, gdy wychodzisz naprzeciw Swoim wrogom i mówisz: „*Kogo szukacie?*” A oni odpowiadają: „*Jezusa z Nazaretu.*” „*Ego sum- Ja jestem*” dajesz im odpowiedź. Tym jednym słowem mówisz wszystko, dając poznać Siebie kim jesteś, i jest to tak silne, że Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Moja Miłości, która nie ma sobie równej, następnym: „*Ja jestem*”

przywołujesz ich do życia i dobrowolnie oddajesz Samego Siebie potędze nieprzyjaciół. A oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast być pokornymi, drzeć u Twoich stóp, i prosić o przebaczenie, wykorzystują Twoją dobroć i pozbawiając się łask i chwały, kładą na Tobie swoje ręce, krępują Cię, wiążąc powrozami i łańcuchami, przewracają na ziemię, depczą po Tobie i wydzierają Ci włosy. A Ty, z niesłychaną cierpliwością, pozostajesz cichy, cierpiąc i czyniąc zadośćuczynienie za wykroczenia tych, którzy w obliczu cudów, nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci.

Tymi powrozami i łańcuchami wypraszasz od Ojca łaskę rozłamania łańcuchów naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. I w kochający sposób upominasz Piotra, który chce Cię bronić, obcinając nawet ucho Malchusowi. W ten sposób chcesz dać zadośćuczynienie za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą czystością, albo też stają się grzechem z powodu przesadnej żarliwości.

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, wydaje się, że te powrozy i łańcuchy dodają czegoś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie: Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak dalece, że zwraca to uwagę Twoich wrogów; Twoje oczy błyszczą jaśniejszym światłem, Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodyczy, że wprawia to w zachwyt nawet Twoich oprawców. Swoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą oni tak bardzo, iż jeśli odważają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że Ty Sam im na to pozwalasz.

Och spętana i skrępowana Miłości, jak możesz kiedykolwiek pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi nawet jeszcze większą Miłość, podczas gdy ja, Twoje dziecko, pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, raczej Swoimi Najświętszymi rękoma zwiąż mnie Twoimi własnymi powrozami i łańcuchami!

Dlatego, błagam Cię, gdy całuję Twoje Boskie czoło, zwiąż wszystkie moje myśli, moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce, moje uczucia, całą moją istotę, i razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich kochających łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moje słodkie Dobro, jest już pierwsza nad ranem. Mój umysł zaczyna być senny. Zrobię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen zmorzy mnie przez zaskoczenie, to chcę pozostać wewnątrz Ciebie, aby towarzyszyć Ci cokolwiek czynisz, albo nawet jeszcze więcej, Ty Sam będziesz wszystko robił za mnie. W Tobie, pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed wrogami; mój oddech jako Twoją świtę i towarzystwo; moje bicie serca, aby Ci stałe mówiło, że Cię kocham i odpłacało za Miłość, której inni Ci nie dają; oraz krople mojej krwi, dla czynienia zadośćuczynienia i przywrócenia Ci czci i szacunku, których inni Cię pozbawiają swoimi obelgami, pluciem i zadawaniem ciosów.

Mój Jezu, pobłogosław mnie i pozwól zasnąć w Twoim uwielbionym Sercu. Tak więc, uderzenia Twojego Serca, przyspieszone przez Miłość albo przez cierpienie, będą stale mnie budziły, i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Pozwól mi prosić na taką umowę z Tobą, O Jezu!